

Benedykt XVI

Prostota i pokora św. Józefa : przemówienie podczas poświęcenia nowej fontanny w Watykanie : (Watykan, 5 lipca 2010 r.)

Salvatoris Mater 13/3/4, 330-331

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

do Fatimy, żeby się modlić z Maryją i tak licznymi pielgrzymami za współczesną ludzkość, udręczoną nędzą i cierpieniami. I wreszcie, przybyłem do Fatimy z tymi samymi uczuciami, jakie żywili błogosławieni Franciszek i Hiacynta oraz służebnica Boża Łucja, by z głębi serca wyznać Matce Bożej, że «miłuję», że Kościół i kapłani «miłują» Jezusa i w Niego pragną się wpatrywać, gdy dobiega końca ten Rok Kapłański, a także aby polecić macierzyńskiej opiece Maryi kapłanów, osoby konsekrowane, misjonarzy i wszystkich czyniących dobro, dzięki którym Dom Boży staje się gościnnie i dobroczynny. [...]

Tak! Pan, nasza wielka nadzieja, jest z nami; w swej miłosiernej miłości obdarza swój lud przyszłością, przyszłością w jedności z Nim. Lud Boży, doświadczony miłosierdzia i pociechy od Boga, który nie opuścił go podczas uciążliwego powrotu z wygnania w Babilonii, woła: «Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim» (Iz 61, 10). Najznamienitszą córką tego ludu jest Dziewica Matka z Nazaretu, która napełniona łaską i miłą zaskoczona poczęciem Boga, które dokonało się w Jej łonie – również wyraża tę swoją radość i nadzieję w hymnie *Magnificat*: «Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy». Jednocześnie nie uważa się za uprzywilejowaną wśród bezpłodnego ludu, a wręcz przepowiada mu słodkie radości cudownego macierzyństwa Bożego, albowiem «miłosierdzie Jego z pokoleń na pokolenia dla tych, co się Go boją» (Łk 1, 47-50).

Dowodem tego jest to błogosławione miejsce. Za siedem lat wrócić tu-taj, żeby świętować setną rocznicę pierwszych odwiedzin Pani «przybyłej z nieba» jako nauczycielka, która wdraża małych widzających do głębokiego poznania Miłości trynitarniej i prowadzi ich do zakosztowania samego Boga – jako tego, co najpiękniejsze w życiu ludzkim. To doświadczenie łaski sprawiło, że w Jezusie zakochali się w Bogu tak bardzo, że Hiacynta zawołała: «Tak bardzo chcę powiedzieć Jezusowi, że Go kocham. Kiedy Mu to mówię wiele razy, czuje ogień w piersi, ale mnie nie pali». Franciszek zaś mówił: «Najbardziej mnie ucieszyło zobaczenie Naszego Pana w tym świetle, które mamy w piersi, bo dała nam je Nasza Pani. Tak bardzo kocham Boga!» (*Wspomnienia siostry Łucji*, I, 40 i 127).

Bracia, słuchając tych szczerych i głębokich mistycznych wyznań pastuszków, ktoś mógłby trochę pozazdrościć im ich wizji albo poczuć rozczarowanie i rezygnację, że nie było mu to dane, a bardzo pragnął zobaczyć. Takim osobom Papież mówi słowami Jezusa: «Czyż nie dlatego jesteście w błędzie, że nie rozumiecie Pisma ani mocy Bożej?» (Mk 12, 24). Pismo Święte zachęca nas do wiary: «Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli» (J 20, 29), ale Bóg, bliższy mi niż ja sam sobie jestem (por. św. Augustyn, *Wyznania*, III, 6, 11), ma możliwość dotarcia do nas, zwłaszcza poprzez wewnętrzne odczucia, tak że dusza odczuwa łagodny dotyk czegoś rzeczywistego, co jest poza zasięgiem zmysłów, i dzięki temu staje się zdolna do postrzegania tego, co niewyczuwalne, niewidoczne dla zmysłów. Do tego potrzebna jest zewnętrzna czujność serca, której zwykle brakuje, bo zbyt silna jest presja zewnętrznej rzeczywistości, obrazów i trosk wypełniających duszę (por. kard. Joseph Ratzinger, *Komentarz teologiczny do Orędzia fatimskiego*, 2000 r.). Tak! Bóg może do nas dotrzeć, dając się nam w naszym wewnętrznym widzeniu.

Co więcej, owo światło w sercach pastuszków, pochodzące z Bożej przyszłości, jest tym samym, które objawiło się w pełni czasów i przyszło do wszystkich: to jest Syn Boga, który stał się człowiekiem. To, że może On rozpałać najzimniejsze i najsmutniejsze serca, widzimy na przykładzie uczniów z Emaus (por. Łk 24, 32). Dlatego nasza nadzieja ma realne podstawy, opiera się na wydarzeniu, które umiejscowione jest w historii, a jednocześnie wykracza poza nią – to Jezus z Nazaretu. Entuzjazm, jaki budziła Jego mądrość i zbawcza moc w ówczesnych ludziach, był tak wielki, że – jak słyszeliśmy w Ewangelii – pewna kobieta z tłumy zawołał do Niego: «Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś». Jednakże Jezus powiedział na to: «Tak, błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa bożego i [go] przestrzegają» (Łk 11, 27, 28). Ale kto ma czas, żeby słuchać Jego słów, kto może pozwolić się porwać Jego miłości? Kto czuwa w noc zwątpienia i niepewności z sercem rozbudzonym w modlitwie? Kto czeka na świt nowego dnia z zapalonym płomieniem wiary? Wiara w Boga otwiera przed człowiekiem horyzont pewnej nadziei, która nie zawodzi; wskazuje trwały fundament, na którym można bez obaw oprzeć własne życie; wymaga ufnego oddania się w ręce Miłości, która podtrzymuje świat.

«Plemię ich będzie znane wśród narodów (...) oni są błogosławionym szczepem Pana» (Iz 61, 9), dzięki niezachwianej nadziei, która wydaje owoce w postaci miłości poświęcającej się dla innych, ale nie poświęcającej innym; przeciwnie – jak słyszeliśmy w drugim czytaniu – ta miłość «wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma» (1 Kor 13, 7). Przykładem tego i zachętą są pastuszkowie, którzy swoje życie ofiarowali Bogu i dzielili się nim z innymi z miłości do Boga. Matka Boża pomogła im otworzyć serca na uniwersalność miłości. Szczególnie bł. Hiacynta okazała się nieustrudzona w dzieleniu się z ubogimi i ofiarowywaniu za nawrócenie grzeszników. Tylko dzięki takiej braterskiej i wielkodusznej miłości zbudujemy cywilizację miłości i pokoju.

Ludzi się ten, kto sądzi, że prorocka misja Fatimy się zakończyła. Tutaj odzywa plan Boga, który zadaje ludzkości od zarania jej dziejów pytanie: «Gdzie jest brat twój, Abel? (...) Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!» (Rdz 4, 9). Człowiek potrafi zapoczątkować cykl śmierci i terroru, ale nie jest w stanie go przerwać... W Piśmie Świętym Bóg często jest opisywany jako Ten, który poszukuje sprawiedliwych, by ocalić miasto ludzkie, i to samo czyni tutaj, w Fatimie, kiedy Matka Boża pyta: «Czy chcecie ofiarować się Bogu i znosić wszelkie cierpienia, jakie zechce na was zesłać, w akcie wynagrodzenia za grzechy, które Go obrażają, i jako przebłaganie za nawrócenie grzeszników?» (*Wspomnienia siostry Łucji*, I, 162).

Do rodziny ludzkiej, gotowej poświęcić swoje najświętsze więzi na ołtarzu małostkowych egoizmów narodowych, rasowych, ideologicznych, grupowych i jednostkowych, przybyła z niebios nasza błogosławiona Matka, proponując, że zaszczepi w sercach tych, którzy Jej się zawierzą, miłość Bożą, płonąca w Jej sercu. Wtedy było ich tylko troje, ale przykład ich życia promieniował na całą ziemię i szerzył się, zwłaszcza w wyniku peregrynacji Pielgrzymującej Pani Fatimskiej, w niezliczonych grupach, poświęcających się sprawie braterskiej solidarności. Oby te siedem lat, które dzielą nas od setnej rocznicy objawień, przyspieszyło zapowiedziany triumf niepokalanego Serca Maryi na chwałę Najświętszej Trójcy.